

Encyklika Ojca Świętego Leona XIII o małżeństwie chrześcijańskim

**Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych
Ordynariuszy, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.**

MISJA ZBAWICIELA

1. Niezłębione zamiary mądrości Bożej, które Zbawca rodu ludzkiego, Jezus Chrystus, urzeczywistnia na ziemi, do tego zmierzały, aby odnowiony był przez Niego i w Nim świat ten gnuśniejący w swej niejako zastarzałości. Ujął to w świetnym i wielkim zdaniu Paweł Apostoł, gdy pisał do Efezjan: "Tajemnicę swej woli... aby w Chrystusie wszystko naprawił, co jest w niebiosach i to, co na ziemi" (Ef 1,9-10).

2. W rzeczy samej, wypełniając wolę Ojca swojego, Chrystus Pan nadał wszystkim rzeczom nową postać, usunął zaś przestarzałe formy. Uleczył On rany, które naturze ludzkiej zadał upadek pierwszego rodzica; do łaski Bożej przywrócił wszystkich ludzi, będących w swej przyrodzie synami gniewu; doprowadził do światła prawdy udęczonech długotrwałymi błędami, dotkniętym wszelakim brudem przywrócił pełną czystość cnoty; a gdy wskrzesił prawo człowieka do odziedziczenia szczęścia wiekuistego, zarazem dał nieomylną nadzieję, że kiedyś samo nawet ciało ludzkie, dzisiaj podległe chorobom i śmierci, będzie uczestnikiem chwały niebieskiej i nieśmiertelnej. Pragnąc zaś utrwalić te dobrodziejstwa na wszystkie czasy, dopokąd istnieć będzie rodzaj ludzki, założył Kościół, jako zastępcę swojego posłannictwa i polecił mu, aby odbudowywał, co by upadło, swoim wpływem usuwał grożący społeczności ludzkiej bezład.

3. Jakkolwiek Boska odbudowa, którą wskazaliśmy, dotyczy nade wszystko i bezpośrednio porządku łaski nadnaturalnej, mającej być udziałem ludzi, wszakże zbawcze i nieocenione jej owoce dosięgły szeroką falą także spraw ziemskich w porządku przyrodzonym; zrodził się stąd poważny postęp we wszystkich zakresach życia tak jednostki, jako też całej ludzkości. Wprowadzenie ustroju chrześcijańskiego dało każdej jednostce niezachwianą wiarę w Opatrzność Bożą i nadzieję, która nigdy nie zawodzi, otrzymania pomocy niebios; stąd płynie męstwo, umiarkowanie, wytrwałość, równowaga; na spokoju wewnętrznym oparta, inne również wybitne cnoty oraz szczytne dzieła.

4. Przedziwną zaś dostojnością, mocą i czcią nacechowane zostały rodzina i społeczeństwo całe. Władza rządzących przenikniona została sprawiedliwością i świętością; stąd łatwiejszym i ochotnym stało się posłuszeństwo podwładnych; wynikała stąd większa spójnia obywateli, większe bezpieczeństwo ich praw. Religia chrześcijańska tak dalece dobroczynny wpływ wywarła na wszystkie w ogóle rzeczy, służące do dobra państwa, że św. Augustyn mógł wypowiedzieć zdanie, iż nie mogłaby ona przynieść więcej pożytku w zakresie dobrobytu ziemskiego, niż to czyni obecnie, gdyby nawet przeznaczoną była dla rozwoju dóbr doczesnych.

5. Nie zamierzamy jednak tych spraw szczegółowo w tej chwili rozwijać; chcemy natomiast wypowiedzieć się o rodzinie, która w małżeństwie ma swój początek i oparcie.

POCHODZENIE I PRZYMIOTY MAŁŻEŃSTWA

Wszystkim wiadomo, Bracia Czcigodni, jaki jest początek małżeństwa. Jakkolwiek nieprzyjaciele wiary chrześcijańskiej nie chcą uznać niezmiennej o tym nauki Kościoła i od dawna usiłują obalić świadectwo wszystkich wieków, nie zdołali jednak ani przygasić, ani osłabić mocy i jasności prawdy. Wspomnimy tu o znanych wszystkim i niewątpliwych rzeczach: gdy Bóg w szóstym dniu stworzenia uczynił człowieka z mułu ziemi i tchnął w jego oblicze tchnienie żywota, postanowił dać mu towarzyszkę, którą wywiódł w cudowny sposób podczas snu męża z jego boku. Tym sposobem postanowił Bóg w swej pieczołowitości, żeby ta para małżonków stała się naturalnym początkiem wszystkich ludzi; od niej mianowicie miał rodzaj ludzki pochodzić i przez nieprzerwane rodzenie potomstwa utrzymywanym być po wszystkie czasy. Aby ten związek męża i niewiasty najdokładniej odpowiadał wyrokowi mądrości Bożej, nadane miał od pierwszej chwili swego istnienia, jakby wyciśnięte i wyrzeźbione na sobie dwie szczególniejsze i szczytne własności, mianowicie jedność i nierozzerwalność.

6. Ewangelia nas poucza, że te właściwości wyjaśnił i potwierdził swoją powagą Jezus Chrystus, który zaświadczył wobec żydów i Apostołów, że małżeństwo ze swego założenia winno być zawierane tylko przez dwie osoby, mianowicie przez mężczyznę i kobietę; z dwóch tych osób tworzy się jakby jedno ciało; a ten związek małżeński wolą Bożą tak jest trwale i przemożnie zadzierzgnięty, że nikt z ludzi rozwiązać go albo rozerwać nie może. "Złączy się (człowiek) z żoną swoją i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza" (Mat 19,5-6).

SKAŻENIE MAŁŻEŃSTWA U ŻYDÓW I POGAN

7. Wszakże doskonała ta i przedziwna forma małżeństwa zaczęła wśród pogan powoli ulegać zepsuciu i zanikać; nawet u ludu żydowskiego zacierała się i we mgle pograżała jego pierwotną postać. Wszedł u nich powszechny zwyczaj, że mężowie posiadali więcej żon, niż jedną; gdy następnie Mojżesz "dla twardości serca" (Mat 19,5-6) ich dał im prawo udzielania listów rozwodowych, utorowaną została droga do rozrywania małżeństw. Niewiarygodnym zaś nieledwie jest obraz zepsucia i skażenia, któremu uległy związki małżeńskie w łonie społeczeństw pogańskich, gdzie wystawione były na wpływ całych potoków błędów poszczególnych narodów oraz najwstrętniejszych namiętności. Wszystkie nieledwie ludy utraciły świadomość o właściwym pochodzeniu małżeństwa; z tego powodu w wielu miejscach o związkach małżeńskich wydawano ustawy, które miały na celu względy państwowe, nie zaś obronę naturalnych właściwości tych związków. Prawodawcy stanowili dowolnie uroczystości ślubne, a w zależności od nich niewiasty otrzymywały niektóre albo zaszczytne miano żon, albo poniżającą nazwę nałożnic; do tego doszło, że władze państwowe określać zaczęły, komu wolno, a komu nie wolno wstępować w związki małżeńskie; wiele wydano praw niezgodnych z zasadami słuszności; wiele krzywd wyrządzano.

Do osłabienia węzłów małżeńskich przyczyniały się także wielożeństwo, zawieranie małżeństw z wieloma mężczyznami i rozwody. Najwyższy zaś bezład zapanował we wzajemnych stosunkach męża i żony, gdy mąż osiągnął bezgraniczną władzę nad żoną, gdy mógł jej dać rozwód bez żadnej słusznej przyczyny, a sobie samemu zachowywał prawo zadowalania bezkarnie nieposkromionej i wybujałej skłonności do rozpusty przez "odwiedzanie domów publicznych i sług, jakby te upadki nie z woli człowieka płynęły, lecz byty następstwem jego pozycji społecznej"¹. Poniżenie żony nie miało sobie nic równego,

gdy w miarę wzrostu rozpasania męża zesłała ona do roli sprzętu, nabytego dla zaspokajania lubieżnych popędów albo dla rodzenia potomstwa.

Nie wstydzono się zawierać kontraktów kupna sprzedaży co do niewiast, przeznaczonych na żony, jakby szło o rzeczy martwe², z zastrzeżeniem nieraz ojcu i mężowi prawa karania śmiercią kobiety, pojętej w ten sposób za żonę. Rodzina, oparta na takim małżeństwie, musiała się stać obiektem państwowym albo własnością osobistą głowy domu³, któremu nadto ustawy nadały wyjątkowe prawa; miał on bowiem możliwość nie tylko decydowania o zawarciu i rozwiązaniu małżeństwa swych dzieci, ale nawet stanowienia o ich życiu i śmierci.

ODNOWA MAŁŻEŃSTWA W CHRZEŚCIJAŃSTWIE

8. Uleczył jednak i podniósł Pan Bóg związki małżeńskie, pogrążone w tym ogromie poniżenia, w tym steku nędzy; ponieważ Wskrzesiciel godności ludzkiej i odtwórca czystości prawa mojżeszowego najwyższą troską i to przed innymi rzeczami otoczył małżeństwo. Swoją obecnością na godach w Kanie Galilejskiej nadał im niezwykle dostojeństwo, a sławę im zapewnił przez spełnienie na nich pierwszego cudu (Jan 2); stąd na węzły małżeńskie spłynęły pierwsze blaski uświęcenia. Następnie, przywrócił małżeństwu pierwotną jego godność, potępiając drożny obyczaj żydowski, że korzystali mężowie z wielożenstwa i nadużywali prawa listów rozwodowych; nade wszystko zaś nakazując, aby nikt nie ważył się rozwiązywać, co wiekuistym węzłem sam Bóg połączył. Wreszcie, po usunięciu zarzutów, które wysunięto z prawa mojżeszowego, Chrystus wystąpił w charakterze najwyższego prawodawcy i to postanowił o małżeństwie: "A powiadam wam: kto oddała swoją żonę - chyba w wypadku nierządu - a bierze inną, cudzołoży. I kto by opuszczoną pojął za żonę, popełnia cudzołóstwo".

9. Głosiciele prawa Bożego, Apostołowie, w całej pełni i z całą jasnością przekazali pamięci ludzkiej i w swych pismach wyrazili, co zawierały dekryty i postanowienia Boże o małżeństwie. Za ich przewodnictwem nauczali Ojcowie Kościoła, Sobory i nieprzerwana tradycja kościelna⁴, że Chrystus Pan wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu; że zarazem zapewnił małżonkom możliwość uświęcenia się w ślubach małżeńskich, gdy korzystać będą z łaski Boskiej, która z Jego zasług płynie; nauczali przy tym, że dostosowując w przedziwny sposób te śluby do mistycznego swego związku z Kościołem, Chrystus Pan uszlachetnił miłość właściwą związkowi małżeńskiemu⁵ i przez miłość Bożą umocnił nierozzerwalną łączność męża i niewiasty. Św. Paweł pisał do Efezjan: "Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił... mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciała... albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści; ale je wychowywa i ogrzewa, jako i Chrystus Kościół, bo jesteśmy członkami ciała jego z jego ciała i z kości jego. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednym ciele. Sakrament to wielki jest; a ja mówię w Chrystusie i w Kościele" (Efez 5,25 nast.).

Podobnie Apostołowie świadczą, iż Chrystus Pan potwierdził i usankcjonował jedność małżeństwa oraz jego nierozzerwalność, która pozostać ma na zawsze nietykalną. Oto, co mówi św. Paweł: "Tym, którzy są w małżeństwie rozkazuję nie ja, ale Pan: iżby żona od męża nie odchodziła; a jeśli by odeszła, żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała". I dalej: "Żona przywiązana jest do zakonu, póki żyje mąż jej; a jeśli by zasnął mąż jej, wolna jest" (Efez 5,39). Dla tych więc powodów małżeństwo stało się "Sakramentem wielkim" (Efez 5,32), "uczciwym we wszystkim" (Hebr 13,4), czystym, świętym, czcigodnym ze względu na te rzeczy najszczytniejsze, których jest obrazem i które oznacza.

CELE I ZADANIA MAŁŻONKÓW

10. Chrześcijańska doskonałość i pełnia małżeństwa nie ogranicza się do rzeczy, które zostały wspomniane. Najpierw bowiem związkowi małżeńskiemu dane zostało wyższe i wznioślejsze posłannictwo niż to, które mu z natury przysługiwało; zmierzać ma ono nie tylko do utrzymania rodu ludzkiego, lecz do rodzenia dzieci Kościoła, "współmieszkańcy świętych i domownicy Boży" (Efez 2,19), "aby mianowicie rodził się, był wychowywany lud czcicieli i wyznawców Boga i Zbawiciela naszego Chrystusa Pana"⁶.

11. Po wtóre, obydwom małżonkom w całej pełni wskazane zostały ich prawa, określone ich obowiązki. Mają więc ich łączyć takie uczucia, że jeden małżonek drugiemu winien okazywać najwyższą miłość, stałą wierność, troskliwą i usilną opiekę. Mąż jest księciem rodziny i głową niewiasty; ponieważ jednak niewiasta jest ciałem z ciała mężczyzny, kością z jego kości, przeto jej podległość nie ma być na podobieństwo sługi, lecz towarzyski, aby mianowicie okazywanie posłuszeństwa było nacechowane dostojnością i szlachetnością. Gdy zaś małżonkowie wyobrażają związek Chrystusa z Kościołem, tak, że małżonek wyobraża Chrystusa, żona zaś Kościół, przeto przełożeniem męża i posłuszeństwem żony ma ustawicznie kierować, jako najwyższa władczyni miłość Boża. "Albowiem mąż jest głową żony; jako Chrystus jest głową Kościoła... ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi tak też żony swoim mężom we wszystkim" (Efez 5,23.24).

12. Co się tyczy dzieci, winny one słuchać się rodziców i być im podległe, a także szanować ich z obowiązku sumienia; z drugiej strony wszystkie usiłowania i troski rodziców mają być skierowane do tego, aby dzieci otoczyć opieką i dobrze, szczególnie w cnotach wychować.

"Ojcowie ... wychowujcie ich (dzieci) w karności i bojaźni Bożej" (Efez 6,4). Skąd okazuje się, że zadania małżonków są liczne i bardzo doniosłe; jednakże przy tej pomocy, którą daje Sakrament, obowiązki te dla dobrych małżonków nie tylko są znośne, lecz nawet stają się miłymi.

UPRAWNIENIA KOŚCIOŁA NAD MAŁŻEŃSTWEM

13. Wynosząc małżeństwa do tak wzniosłej godności, Chrystus powierzył Kościołowi rozwinięcie całej dyscypliny w zakresie tej sprawy. Władzę tę w stosunku do małżeństw chrześcijańskich Kościół wykonywał wszędzie i po wszystkie czasy, a wykonywał w ten sposób, iż było jasne, że jej używa, jako sobie należącej; nie z zezwolenia ludzkiego, ale z ustanowienia swego założyciela, który tą władzą go obdarzył. Ile zaś troski Kościół użył do zachowania świętości małżeństw, ile czynnej zapobiegliwości stosował, aby utrzymać ich nienaruszoność, jest tak dalece znane, iż zbyteczne byłoby to szerzej rozwijać. W rzeczy samej, już Sobór Jerozolimski potępił związki wolnej miłości⁷; św. Paweł ciężką karą obłożył koryntczyka, który był winnym porubstwa (1 Kor 5,5); z równą mocą z męstwem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa odtrącone zostały i starte wniwecz usiłowania wielu, godzących w charakter małżeństwa chrześcijańskiego, a więc gnostyków, manichejczyków i montanistów; za naszej zaś pamięci - mormonów, sensymonistów, falansterzystów i komunistów.

14. Równe prawa małżeństwa przyznane zostały wszystkim, z usunięciem, dawnych różnic pomiędzy ludźmi wolnymi a niewolnikami⁸; zrównane zostały prawa męża i żony; albowiem, jak świadczy św. Hieronim⁹: "u nas; co nie jest dozwolone kobietom, równie nie godzi się mężczyznom; a w tym samym położeniu znajdują się niewolnicy": te zaś równe prawa

wzmacnia wzajemna życzliwość i wymiana usług; jednocześnie uznana została i obroniona godność kobiety; mąż utracił prawo karania śmiercią żony, łamiącej wiarę małżeńską¹⁰, utracił także bezecne prawo niedochowania wiary.

15. Niemałą jest rzeczą także ograniczenie przez Kościół nadmiernej władzy ojcowskiej w stosunku do dzieci, gdy przywróconą została tym dzieciom wolność zawierania związków małżeńskich¹¹; niemałą jest rzeczą ustalenie zasady, że małżeństwa w pewnych stopniach pokrewieństwa i powinowactwa nie mogą być ważne¹², co służy do działania przez miłość nadnaturalną w szerszym zakresie; usunięcie od związków małżeńskich o ile to możliwe, błędu, przymusu, podstęp¹³; obrona świętej skromności w pożyciu małżeńskim, bezpieczeństwa osób¹⁴ i małżeńskiej przystojności¹⁵, nietykalności religii¹⁶.

Wreszcie Kościół taką przezornością ustaw otoczył ten instytut Boski, taką natchnął go mocą, że każdy, ktokolwiek bezstronnie rzeczy ocenia, musi uznać, że i w tym zakresie, w sprawie małżeństw, ten Kościół jest najdoskonalszym stróżem dobra rodzaju ludzkiego i jego obrońcą: jego mądrość zwyczajnie przechodzi przez zmienne koleje stosunków politycznych, wrogich nastrojów ludzkich, a nawet wszystko niszczącej mocy czasu.

ZEŚWIECCZENIE MAŁŻEŃSTWA

16. Sprawił to, niestety, wróg rodzaju ludzkiego, iż nie brak ludzi, którzy nie uznają wcale albo lekceważą sobie tę odbudowę i uszlachetnienie małżeństwa, jak odrzucają niewdzięcznie i inne dobrodziejstwa dzieła zbawienia. Czasom starożytnym słusznie zarzucamy, że częściowo niszczone wówczas właściwy charakter małżeństwa; lecz w naszych czasach cięższy grzech popełniają ci, którzy usiłują całkowicie wywrócić jego naturę, udoskonaloną pod każdym względem. Płynie to przede wszystkim stąd, że wielu pod wpływem błędnych zasad filozofii oraz złych nawyknień, nie znosi jakiegokolwiek zależności i nie uznaje potrzeby posłuszeństwa; ci ludzie pracują zawzięcie nad tym, aby nie tylko jednostki, ale i rodziny oraz całe społeczeństwo ludzkie odrzuciło z pogardą panowanie Boga.

17. Że zaś źródłem i początkiem rodziny, a zatem całej społeczności ludzkiej jest małżeństwo, przeto nie mogą ścierpieć, aby ono zależne było od jurysdykcji kościelnej: natomiast chcą je obdrzeć z wszelkiej świętości i wtłoczyć w niewielki zresztą krąg tych rzeczy, które są tworam ludzkimi, a więc rządzone są i prowadzone przez ustawy cywilne. Ludzie ci uważali za konieczne nadanie władzom państwowym wszelkich kompetencji, odnośnie do małżeństw, z jednoczesnym zaprzeczeniem władzy Kościoła, który ich zdaniem, pewne posiadał pod tym względem prawa jedynie na skutek zgody panujących albo drogą bezprawnego zagarnięcia odpowiednich kompetencji. Lecz czas jest już wielki, powiadają, aby władze państwowe twardo swych praw broniły i zaczęły całą dziedzinę małżeństw urządzić według swego uznania.

18. Stąd wyniknęły tak zwane śluby cywilne; stąd ustawy o przyczynach, tamujących małżeństwo; stąd sądy cywilne o kontraktach małżeńskich, mające decydować, czy mianowicie te kontakty legalnie zostały zawarte, czy też nie. Wreszcie widzieliśmy, że Kościołowi katolickiemu odebrano wszelką władzę stanowienia lub sądenia o małżeństwach i to z taką zaciekłością, że nie miano już względu ani na jego prawa, od Boga pochodzące, ani na zbawienne prawodawstwo kościelne, którym przez długie wieki żyły narody, oświecone światłem nauki chrześcijańskiej i jej kulturą wzbogacone.

MAŁŻEŃSTWO JEST RZECZĄ KOŚCIOŁA

19. Wszakże naturaliści i wszyscy, którzy czczą państwo nieledwie jako bóstwo, a swymi doktrynami pragną przepoić wszystkie kraje, niezaprzeczalnie błędą. Małżeństwo bowiem nosi na sobie cechę świętości, zawiera pewien pierwiastek religii, nie pochodny, lecz wrodzony, nie nadany przez ludzi, lecz od natury wszczepiony, gdy jest ono przez Boga utworzone i od początku służyło, jako pewien obraz wcielenia Słowa Bożego. Dlatego też Innocenty III¹⁷ i Honoriusz III¹⁸, Nasi poprzednicy, mogli nie bez słuszności i nie bez podstawy twierdzić, że "Sakrament małżeństwa istnieje u wiernych i u niewiernych". Powołać się możemy na świadectwa starożytności, na zwyczaje i urzędnienia ludów, które posiadały wyższy zasób kultury i przodowały znajomością podstaw prawnych i zasad słuszności; jest rzeczą stwierdzoną, że wszystkie te narody, ponad wszelką dyskusję, widziały w małżeństwie przedmiot najściślej związany z religią i nacechowany świętością. Dla tych dusz, pozbawionych światła Bożego, zrozumiały był głos natury, pamięć swego początku, przeświadczenie powszechne rodu ludzkiego. Skoro zaś małżeństwo jest samo przez się z natury swej - święte, oczywiście więc winno ono być rządzone i normowane nie przez władze państwowe, lecz powagą, daną przez Boga Kościołowi, do którego jedynie należy piecza o rzeczy święte.

20. Zważyć, też należy charakter Sakramentu, przez który małżeństwo chrześcijańskie wyniesione zostało do niezrównanej godności. Stanowienie zaś o Sakramentach i normowanie rzeczy, które ich dotyczą, tak dalece z woli Chrystusa Pana należy wyłącznie do zadań Kościoła, że nawet pomyśleć się nie da, aby ta władza albo jej część, choćby najmniejsza, była przeniesiona na organy państwowe.

MAŁŻEŃSTWO A KOŚCIÓŁ W HISTORII

21. Na koniec, wielkiej wagi jest świadectwo historii, która z całą oczywistością wskazuje, że Kościół zawsze niezależnie używał tak prawodawczej jako też sądowej władzy w danym zakresie, wówczas nawet, gdy szerzono bezmyślne i bezsensowne teorie, iż ta władza płynie ze zgody i zezwolenia panujących. Któż by temu uwierzył i jakież to byłoby absurd, gdyby ktoś twierdził, że Chrystus potępił wielożeństwo i zastarzały zwyczaj udzielania listów rozwodowych na mocy delegacji, udzielonej Jemu przez prokuratora prowincji albo też przez księcia żydowskiego; niemniej, że św. Paweł Apostoł uznawał rozwody oraz małżeństwa kazirodcze za niedozwolone, na mocy zezwolenia lub domyślnego upoważnienia Tyberiusza, Kaliguli, Nerona! O tym przecież również niepodobna przekonać nikogo, będącego przy zdrowych zmysłach, że Kościół stanowił cały szereg praw o nierozzerwalności i świętości małżeństw, o ślubach niewolników z wolnymi, nie inaczej, jak na mocy zgody, uzyskanej od cesarzy rzymskich, zaciętych wrogów chrześcijaństwa, dla których najwyższą troskę stanowiło dążenie do wytepienia przemocą i mordem początkującej religii chrześcijańskiej: wszak wydawane wówczas przez Kościół prawa o małżeństwie stały w wyraźnej sprzeczności z ustawami państwowymi; św. Ignacy męczennik¹⁹, Justyn²⁰, Atenagoras i Tertulian²², publicznie wskazywali na niektóre związki małżeńskie, jako na cudzołożne i niesprawiedliwe, jakkolwiek cesarskie prawa najzupełniej im sprzyjały.

22. Gdy rządy państwa przeszły w ręce chrześcijańskich monarchów, Papieże i biskupi, zgromadzeni na soborach, z tą samą zawsze niezależnością i poczuciem swego prawa wydawali o małżeństwach nakazy lub zakazy, o ile to było przydatne i na czasie, jakkolwiekby bardzo odbiegły od ustaw państwowych. Nikomu nie jest tajne, jak wiele wydano przepisów o przeszkodach: węzła małżeńskiego, ślubu, różnicy wiary,

pokrewieństwa, występku, czci publicznej na synodach: illiberytańskim²³, arelateńskim²⁴, chalcedońskim²⁵, milewitańskim²⁶ i in., chociaż były one bardzo dalekie od przepisów, stanowionych przez rządy państwowe. Panujący chrześcijańscy, nie tylko nie zagarniali władzy w zakresie małżeństw chrześcijańskich, lecz nawet wprost przyznawali i oświadczyli, że jakkolwiek w tym zakresie władza należy całkowicie do Kościoła. Tak więc Honoriusz, Teodozjusz młodszy, Justynian²⁷, nie wahali się stwierdzić, że w tych sprawach, które dotyczą małżeństw, do nich nie należy nic więcej, jak spełniać obowiązki protektorów i obrońców prawa kanonicznego. Jeżeli coś stanowili o przeszkodach małżeńskich, chętnie zastrzegali, że to czynią na skutek wezwania i zgody Kościoła²⁸; panujący chrześcijańscy zwykli byli prosić o zdanie Kościoła i przyjmować je z największą czcią w wątpliwościach co do prawości pochodzenia²⁹, o rozłączeniu małżonków³⁰, wreszcie o wszystkim, co dotyczyło małżonków³¹. Najśluszniej przeto Sobór Trydencki orzekł, że do władzy kościelnej należy: ustanowienie przeszkód unieważniających małżeństwa³² oraz sądenie spraw małżeńskich³³.

23. Niechaj nikogo nie uwodzi sławione to przez regalistów rozróżnienie kontraktu małżeńskiego i Sakramentu, wynalezione w tym celu, aby stroną sakramentalną małżeństw rozpatrywał Kościół, co zaś w małżeństwie miało cechę kontraktu, aby należało do władzy i uznania władz świeckich. Taki podział, a raczej rozdarcie, nie da się uzasadnić; w małżeństwie chrześcijańskim Sakrament i kontrakt stanowią jedno; nie może istnieć prawdziwy i legalny kontrakt związku małżeńskiego, który by nie był jednocześnie Sakramentem; Chrystus Pan nadał małżeństwu godność Sakramentu; małżeństwem zaś jest ten właśnie kontrakt, jeżeli jest zawarty legalnie.

24. Nadto, małżeństwo dlatego jest Sakramentem, że jest znakiem świętym, sprowadzającym łaskę; jest obrazem mistycznego związku Chrystusa z Kościołem. Obraz ten tworzy się przez tę najściślejszą jedność, jaka powstaje w połączeniu mężczyzny i niewiasty, a to połączenie jest właśnie małżeństwem. Tak więc każde uczciwie zawarte przez chrześcijan małżeństwo jest już samo przez się Sakramentem; nic zatem nie jest tak dalekie od prawdy, jak twierdzenie, że Sakrament jest jakąś ozdobą albo nadaną z zewnątrz częścią, która może być odłączona od kontraktu według uznania ludzkiego.

Nie ma zatem ani żadnej podstawy rozumowej, ani historia nie podaje żadnych faktów, które by usprawiedliwiały poddanie małżeństw chrześcijańskich pod kompetencję władz państwowych. Jeżeli czyjeś prawa są naruszane, to nikt nie powie, żeby Kościół cudze prawa naruszał.

NIEBEZPIECZEŃSTWO ZEŚWIECCZENIA MAŁŻEŃSTWA

Oby jednak doktryny naturalistów nie stały się źródłem wielu szkód i nieszczęść, jak są pełne niesprawiedliwości i fałszu. Łatwo jest spostrzec, jakie spustoszenie przyniosły zeświecczone małżeństwa; jaką dewastację mają jeszcze sprawić ogółowi ludzkiemu.

25. Takie jest prawo odwieczne, że co Bóg w naturze założył, przynosi nieocenione pożytki i zbawienne owoce w tej mierze, w jakiej utrzymany został bez naruszenia i zmiany jego stan wrodzony; Twórca bowiem wszechrzeczy dobrze wiedział, co może być przydatne dla ustroju i zachowania każdej rzeczy; tak urządził wszystkie twory według planu swego i myśli, aby każdy z nich jak najlepiej celowi swemu odpowiedział. Jeżeli zaś zarozumiałość i nieuczciwość ludzka chce zmienić i wyrzucić ten porządek, ustanowiony przez Opatrzność Bożą, wówczas najmądrzej nawet ułożone rzeczy zaczynają przynosić szkodę albo przestają być użyteczne, tracą bowiem wskutek owej zmiany swą użyteczność, albo też Pan Bóg

sprawia, że te rzeczy stają się źródłem kary dla pychy i zuchwałości ludzkiej. Właściwie ci, którzy zaprzeczają świętości małżeństwa, a po odarciu go ze wszystkich cech tej świętości rzucają je do szeregu przedmiotów świeckich, ci wywracają fundamenty natury, sprzeciwiają się zamiarom rządów Bożych i burzą dzieła Boże, o ile to jest możliwe. Nie trzeba się dziwić, że tego rodzaju bezbożne i bezsensowne usiłowania dają takie bogate żniwo zła, iż nic nie może być równie szkodliwe dla zbawienia dusz i zgubne dla bezpieczeństwa państwa.

CELE MAŁŻEŃSTWA

26. Jeżeli zważymy dla jakiego celu ustanowione zostały małżeństwa, to z całą oczywistością staje przed nami ta prawda, że w nich Pan Bóg zawarł przebogate źródła pożytku i dobra ogólnego. Nie tylko bowiem służą one do utrzymania rodu ludzkiego, lecz nadto zapewniają małżonkom byt spokojny i możliwe na ziemi szczęście; a to w wieloraki sposób, mianowicie: przez wzajemną pomoc w potrzebach, przez stałą i wierną miłość, przez wspólność dóbr wszystkich, przez łaskę Boską, która płynie z Sakramentu. Małżeństwa przy tym służą dobru rodzin - o ile bowiem odpowiadają swemu naturalnemu założeniu i odpowiadają zamiarom Bożym, zdolne są utrwalić zgodne pożycie rodziców, zapewniają dobre wychowanie dzieci, miarkują wykonywanie władzy ojcowskiej przez przykład Bożej władzy - zapewniają uległość dzieci względem rodziców i sług względem swych panów. Państwa słusznie oczekiwać mogą od chrześcijańskich małżeństw obywateli tak urobionych, takim duchem przejętych, tak w bojaźni i miłości Bożej zaprawionych, że za obowiązek poczytywać sobie będą uczciwą i należytą uległość panującym, miłość względem wszystkich, poszanowanie praw innych.

ZEŚWIECCZENIE GODZI W MAŁŻEŃSTWO

27. Tego rodzaju i tak pożądane owoce małżeństwo o tyle tylko przynosi, o ile zachowuje cechy świętości, jedności i nierozzerwalności, bo z nich tylko płynie ta jego zbawcza i dobroczynna skuteczność; ani też wątpić nie można, że wpływ ten wywierać będzie małżeństwo, jeżeli pozostanie zawsze i wszędzie zależne od Kościoła, który jest najwierniejszym stróżem i obrońcą jego charakteru. Ponieważ jednak obecnie po wielokroć ludzie usiłują swoimi prawami zastąpić prawo naturalne i Boskie, zacierając się zaczęła w pojęciach ogółu nie tylko świadomość o dostojności małżeństwa, zaszczepiona w sercach ludzi przez samą przyrodę, lecz nawet w małżeństwach chrześcijańskich bardzo zachwiany został i zmalał, z winy ludzi, ich wpływ dobroczynny. Cóż dobrego zaiste przynieść może małżeństwo, z którego usuwają ducha religii chrześcijańskiej, gdy ten duch właśnie rodzi wszelkie dobra, pielęgnuje najwznioślejsze cnoty, wzbudza i potęguje wszystko, co może być wzniosłego w duszach szlachetnych i szczytnych? Z chwilą usunięcia i odrzucenia religii, muszą małżeństwa zejść na poziom służenia wyłącznie skażonej naturze człowieka i najgorszych władczyni - żądź ludzkich; względy bowiem naturalnej uczciwości są zbyt słabe, aby mogły obronić małżeństwo od tego upadku. Niezliczone stąd wynikły szkody nie tylko dla rodziny, ale i dla państwa. Po odrzuceniu zbawiennej bojaźni Bożej, po utracie tego źródła ulgi we wszystkich ciężarach życia doczesnego, której to ulgi na próżno szukano by poza religią chrześcijańską, występuje na widownię życia w bardzo wielu wypadkach to, co jest tak właściwym, naturalnym popędem skażonej natury, że ciężary i zadania życia małżeńskiego przedstawiają się jako nieznośne; toteż bardzo wielu chciałoby rozluźnić węzły, które ich zdaniem oparte są tylko na ustanowieniu ludzkim, od niego tylko są zależne, a więc i rozwiązane być mogą, gdy zachodzi różnica charakterów, nieporozumienia, złamanie wiary przez jednego z małżonków lub inne powody, wreszcie zgoda wzajemna na rozwiązanie węzła małżeńskiego. Jeżeli ustawy nie czynią zadość rozpasaniu żądź ludzkich, podnoszą się

wołania, że te ustawy są niesprawiedliwe, nieludzkie, niezgodne z prawami wolnych obywateli, a zatem konieczną jest rzeczą, aby po skasowaniu tych ustaw wprowadzono nowe, które by dawały możliwość rozwodów.

ROZWODY

28. Jakkolwiek współcześni prawodawcy twierdzą, że uznają słuszne zasady, na których opierać się winny małżeństwa, jednak sądzą, że wobec upadku obyczajów, o którym mówiliśmy, zasad tych obronić się nie da i że uwzględnić należy dzisiejsze warunki życia, a więc uznać możliwość rozwodów. Powołując się w tym na przykłady przeszłości. Pomijając inne dane historyczne, Francja jakoby daje przykład, z czasów rewolucji, gdy całe społeczeństwo zdawało się odrzucić Boga, a w następstwie tego wprowadziło ustawy, które uznały rozwody małżeństw. Pragnąc zatem wznowić te ustawy, w rzeczy samej, aby nade wszystko usunąć z życia społeczeństw wszelki związek z Bogiem i z Kościołem; sądzą niemądrze, iż najskuteczniejszym lekarstwem na dzisiejsze rozpasanie niemoralności jest zastosowanie owych ustaw o rozwodach.

29. Ile złego sprawiają rozwody, zbyteczne byłoby dowodzić. Przy ich istnieniu i z ich powodu słabnie węzeł małżeński, zanika wzajemna życzliwość, staje otworem droga do niewierności; wychowanie dzieci ulega zaniedbaniu; rodziny całe narażone są na rozbitcie; powstają nieporozumienia między rodzinami; zatracą się godność kobiet, które narażone są na niebezpieczeństwo porzucenia przez mężczyzn, odkąd służycę poczynają za narzędzie zaspokojenia ich rozwiązłych popędów. Ponieważ zaś zepsucie obyczajów najbardziej wpływa na zniszczenie rodzin i poderwanie dobrobytu państw, stąd staje się oczywiste, że rodzinom i państwom niezmiernie szkodzą rozwody; same przez się one są wynikiem upadku moralności wśród społeczeństw i w dalszym ciągu, jak stwierdza doświadczenie, torują drogę do głębszego jeszcze upadku.

30. Jeżeli zważymy, że przy uznaniu możliwości rozwodów, nie znajdują się żadne hamulce, które by utrzymały stosowanie tego prawa w pewnych przewidzianych i zamierzonych granicach, to musimy uznać, że grożące z rozwodów niebezpieczeństwo jest niezmierniej wagi. Wielką siłę posiadają przykłady, ale większą - namiętności: muszą one doprowadzić do tego, że pasja rozwodów z dnia na dzień opanowywać będzie coraz większą ilość dusz, jak zaraźliwa choroba albo potoki wezbrane wód, które wszelkie łamią tamy.

Wszystkie te rzeczy są same przez się jasne; wszakże jaśniejszymi się stają przez wskazanie przeżytych doświadczeń. Z chwilą, gdy ustawowo zaczęto dopuszczać rozwody, wzrosły nadzwyczajnie niesnaski, nieprzyjaźń wielu, zrywanie stosunków; taka nastąpiła niemoralność, że ci sami, którzy byli obrońcami rozwodów, musieli bardzo tego żałować; bać się można było, że ulegną naprężeniu wszystkie spójnie społeczne, gdyby w czas nie pospieszono z przeciwnymi ustawami, które rozwodom kładły tamę. Starożytni Rzymianie bezwzględnie potępiali pierwsze usiłowania wprowadzenia rozwodów; wkrótce jednak poczucie uczciwości zaczęło ulegać przyćmieniu, zaczął zanikać wstyd - ten ujarzmił namiętności, wiarę małżeńską z taką swobodą łamać poczęto, że za wielce prawdopodobne poczytywać należy, co podają niektórzy pisarze, iż niewiasty zwykły były liczyć lata życia swego nie według liczby zmieniających się konsulów, lecz według liczby swych mężów. Podobnie u protestantów pierwotnie prawa dozwalały na rozwody dla pewnych, bardzo nielicznych przyczyn: wiadomo jednak, że drogą ewolucji, liczba tych przyczyn tak dalece wzrosła u Niemców, Amerykanów i u innych, że ludzie poważnie myślący musieli bardzo opłakiwać i zepsucie obyczajów, i niedopuszczalną lekkomyślność ustaw.

31. Nie lepiej działo się w krajach katolickich, gdzie, o ile dopuszczono zasadę rozwodów, ogrom fatalnych stąd następstw przeszedł wszelkie przewidywania prawodawców. Widziano wówczas tę niezgodność wielu, że dopuszczali się wszelkich podstępów, nawet wykroczeń, stosowali okrucieństwo i zniewagi, dopuszczali się cudzołóstwa, aby sztucznie stworzyć powody do rozerwania związku małżeńskiego, który dla nich stał się tak obmierzłym: działo się to z takim zgorszeniem, iż musiano jak najspieszniej przystąpić do reformy ustawodawstwa małżeńskiego.

32. Czy można wątpić, że równie fatalne następstwa mieć będą ustawy sprzyjające rozwodom, gdziekolwiek byłyby wprowadzone. Nie leży to w mocy ludzkiej, nie mają tej siły dekrety, przez ludzi wydawane, aby mogły one zmienić wrodzone własności rzeczy i bieg ich naturalny; stąd też wcale niemądrze pojmują troskę o dobro publiczne ci, którzy sądzą, że można bezkarnie wywrócić właściwy ustrój małżeństwa; usuwając wszelką cechę świętości, czy to pod względem pierwiastka religijnego w małżeństwie, czy pod względem jego natury, jako Sakramentu; ludzie ci zdają się dążyć do większego jeszcze zniekształcenia i zohydzenia małżeństw niż to zdołali uczynić poganie. O ile przeto nie zmieniają się nastroje, muszą rodziny i cała społeczność ludzka bać się, aby nie były wtrącone w ten wir walk i wszelkich niebezpieczeństw, które cechują od dawna środowiska socjalistów i komunistów. Zaiste oczekiwania ratunku i dobra ogólnego od wprowadzenia rozwodów, które dostateczną raczej gotują klęskę, jest wprost bezmyślne i bezsensowne.

33. Wyznać należy, iż Kościół katolicki oddał największe usługi dobru ogólnemu narodów, gdy ustawicznie dąży do zachowania świętości i nierozzerwalności węzła małżeńskiego; nie mała też należy się jemu wdzięczność, że jawnie protestuje przeciwko ustawom, grzeszącym bardzo w danym zakresie przez ciąg ostatnich stuleci³⁴, że herezję protestancką co do nauki o rozwodach obłożył klątwą³⁵; że wielokrotnie potępił stosowaną przez Greków praktykę rozwiązywania małżeństw³⁶; że za nieważne uznał małżeństwa, zawierane z tym warunkiem, że z czasem mogą być rozwiązane³⁷; że wreszcie od pierwszych wieków chrześcijaństwa odrzucał cesarskie prawa o rozwodach i zerwaniu zaręczyn³⁸.

34. Ilekolwiek razy Papieże przeciwstawili się najpotężniejszym monarchom, którzy przy użyciu nawet gróźb usiłowali osiągnąć potwierdzenie ze strony Kościoła dokonanych przez siebie rozwodów, zawsze walczyli nie tylko o nienaruszalność zasad religii, lecz także o kulturę ludów. Przykłady niezłomności ducha w tym zakresie pozostawili dla wszystkich pokoleń Papieże tacy, jak Mikołaj I swym dekretem przeciwko Lotariuszowi; Urban II i Paschalis II - przeciwko Filipowi I, królowi francuskiemu; Celestyn III i Innocenty III przeciwko Filipowi II księciu francuskiemu; Klemens VII i Paweł III przeciwko Henrykowi VIII; wreszcie Pius VII, mężny i święty w swych dekretach przeciwko Napoleonowi I, gdy stał na szczycie powodzenia i potęgi.

W takim położeniu rzeczy winni by wszyscy, którzy dzierżą ster państw, a idą za wskazaniem rozumu i roztropności i dbają o dobro ludów, zachować nienaruszonymi święte prawa małżeństwa, korzystać z pomocy Kościoła dla obrony moralności i pomyślności rodzin, a nie rzucać na ten Kościół podejrzeń o nieprzyjaznych jakoby jego zamiarach oraz krzywdzących i niecnym oskarżeń o naruszanie praw cywilnych.

KOŚCIÓŁ OPIEKUNEM MAŁŻEŃSTWA

35. Kościół katolicki nie może w żadnej rzeczy uchylić się od obrony praw swoich i zaniedbać świętych obowiązków; jednocześnie wszakże zawsze i we wszystkim kieruje się

zasadą ustepliwości i zgodności, ile tylko da się pogodzić z utrzymaniem praw i spełnieniem obowiązków. I dlatego nigdy nie wydawał jakichkolwiek przepisów o małżeństwach bez uwzględnienia stanu położenia społeczeństwa oraz warunków istnienia poszczególnych narodów: niejednokrotnie nawet łagodził przepisy swoich praw, gdy ważne przyczyny do tego skłaniały. Wie również dobrze Kościół i temu nie przeczy, że skoro Sakrament małżeństwa służy także do zachowania i rozwoju rodu ludzkiego, pozostaje w ścisłym związku z rzeczami doczesnymi, które są wprawdzie następstwem małżeństwa, ale wchodzą w zakres spraw cywilnych: te skutki małżeństw słusznie zaliczają się do sfery władzy kierowników nawy państwowej.

36. Nikt zaś nie wątpi, że założyciel Kościoła, Jezus Chrystus, oddzielił władzę kościelną od świeckiej, zostawiając każdej z nich niezależny teren działania; to jednak zastrzegł, że łączność między nimi i zgoda panować winny w tych sprawach, które do wszystkich ludzi się odnoszą i obydwom władzom są przydatne. Gdzie są wspólne prawa i moc rozrządzania, jakkolwiek pod odmiennymi względami, tam władza, której są powierzone sprawy ziemskie, uwzględniać winna w sposób odpowiedni i właściwy drugą władzę, mającą na celu rzeczy niebieskie. Od tej harmonii i godziwego zespołu nie tylko zależy prawidłowe i pomyślnie działanie obydwóch władz, lecz także najskuteczniejszy i najwłaściwszy sposób wspierania ludzi w ich dążeniu do zabezpieczenia życia doczesnego i w trosce o życie wiekuiste.

W poprzednich już encyklikach zaznaczyliśmy, że inteligencja człowieka osiąga wysoki stopień uszlachetnienia i uodpornia się przeciwko jakimkolwiek zboczeniom, gdy w zgodzie pozostaje z religią chrześcijańską, nawzajem wiara niemało dla swej dzielności czerpie z rozumu; podobnie zgodne pozycie świętej władzy Kościoła i władzy świeckiej, musi doprowadzić do obustronnego pożytku. Jedna z nich wzrasta w swym dostojeniu, a za przewodem religii rządy jej nigdy nie będą niesprawiedliwe: druga zaś korzysta z opieki i obrony dla dobra ogólnego wiernych.

DO WŁADZ ŚWIECKICH

37. Zważywszy powyższe okoliczności wzywamy, szczególnie w dobie obecnej, cośmy już zresztą innym listem uczynili, do jedności, do zespolenia sił; pierwsi prawicę swą podajemy w gotowości wszelkiej pomocy, co jest w naszych czasach tym potrzebniejsze, że władza rządów jest bardzo w opinii ludzkiej zachwiana i jakoby od ciężkiej rany słabnie. Dobro publiczne wymaga, aby wobec rozognienia namiętności, dążenia do wolności, niczym nie skrępowanej, wobec usiłowań obalenia wszelkiej władzy, najbardziej legalnej, zjednoczyły się siły obydwóch władz dla odwrócenia nieszczęść, które grożą nie tylko Kościołowi, lecz i społeczeństwu cywilnemu.

DO BISKUPÓW

38. Zalecając zgodne zespolenie serc, prosząc Boga, tego Księcia pokoju, ażeby tę jedność w duszach wszystkich zaszczeplił, nie możemy sobie tego odmówić, abyśmy pobudzili także do tego Waszą, Czcigodni Bracia, gorliwość, Waszą czujność i pracę, która jest, jak wiemy, wybitną. Ile tylko przez usilność swoją osiągnąć możecie, ile zdziałać może powaga Wasza, dołóżcie starań, aby w ludzie, Wam powierzonym, zachowaną była bez uszczerbku ta nauka, którą dał Chrystus Pan i którą przekazali tłumacze woli Bożej, Apostołowie, którą też Kościół katolicki wiernie zachował i rozkazał wszystkim wiernym niezachwianie jej się trzymać.

39. Szczególną troskę skierujcie do tego, aby lud posiadał bogaty zasób znajomości zasad wiary chrześcijańskiej, aby też pamiętał, że małżeństwo nie pochodzi z ustanowienia ludzkiego, lecz przez Boga zostało wprowadzone i to tak, aby bezwzględnie tworzył się związek jednego z jednym: że Chrystus Pan, Twórca Nowego Zakonu, przeniósł związek małżeński ze stanu obowiązku naturalnego do godności Sakramentu i że Kościołowi swemu nadał co do węzła małżeńskiego prawodawczą i sądową władzę. Szczególniej czuwać należy, aby nie opanowywały umysłów błędy przeciwników, którzy by bardzo pragnęli pozbawić Kościół tej władzy.

40. Wszyscy wiedzieć powinni, że małżeństwo zawarte przez chrześcijan, z wykluczeniem Sakramentu, nie posiada mocy i charakteru rzeczywistego małżeństwa; a choćby zawarte było zgodnie z ustawami cywilnymi, nie może mieć innego znaczenia, jak prosty obrzęd, wprowadzony przez prawo cywilne; prawo zaś cywilne może normować i urządzać tylko skutki cywilne, które wynikają z małżeństwa, a których oczywiście nie może spowodować, o ile nie istnieje prawdziwa i legalna ich przyczyna, to jest małżeństwo. W interesie małżonków leży to, żeby o wszystkim, cośmy wyłożyli, dobrze wiedzieli, a i o tym pamiętali, co w zakresie ustaw cywilnych obowiązuje i przestrzegać należy; chce bowiem Kościół aby skutki małżeństw pod każdym względem były zabezpieczone i aby dzieci nie były narażone na jakiegokolwiek szkody.

41. Przy obecnym zamęcie opinii, które coraz bardziej się szerzą i o tym wiedzieć koniecznie potrzeba, że nikt nie może rozwiązać małżeństwa, które prawnie zawarte i spełnione zostało; małżonkowie przeto stają się winnymi przestępstwa, jeżeli w nowe związki małżeńskie wstępują dla jakiegokolwiek przyczyny, zanim by poprzednie małżeństwo przez naturalną śmierć jednego z małżonków ustało. Jeżeli doszło do tego, że dalsze współżycie stało się nieznośne, Kościół pozwala wówczas, aby małżonkowie pozostawali w rozłące, przy czym stara się łagodzić niedogodności tej rozłąki, zarządzając, tak jak tego słusność wymaga, dostarczenie środków odpowiednich egzystencji i opieki; a nie zaniedbuje usiłowań, aby doprowadzić do pojednania. To są ostateczności; łatwo byłoby ich uniknąć, jeżeliby małżonkowie wstępowali w te związki nie dla chciwości, lecz z pełną świadomością obowiązków i wszelkich zadań małżeństwa oraz z takim przygotowaniem duszy, jakiego stan ten wymaga; a nie uprzedzali go przez szeregi czynów, które przed zawarciem małżeństwa są występkami i sprowadzają gniew Boży.

42. Pokróćce wskazać można, że małżeństwa o tyle nacechowane są spokojem i trwałością, o ile małżonkowie przepojeni są duchem religii i z niej czerpią natchnienia dla życia swego; religia daje wytrwałość i męstwo; ona sprawia, że znosi się nie tylko spokojnie, lecz nawet ochoczo wady, jeżeli jakie są w osobach, że się znosi różnice obyczajów i temperamentów, że się dźwiga odważnie ciężar trosk macierzyńskich, żmudne zabiegi o wychowanie dzieci i inne nie odłączone od życia trudy a nawet utrapienia.

43. Czuwać należy, aby zbyt pochopnie nie zawierano związków małżeńskich z osobami, nie wyznającymi wiary katolickiej; wątpić bowiem można, aby panowała zgodność poglądów wśród tych, którzy różnią się w wyznawaniu wiary. I z tego względu od takich związków odwoźić należy, że one dają okazję do uczestnictwa w kulcie Bożym akatolickim, co katolikom nie jest dozwolone, że one stanowią poważną przeszkodę w dobrem wychowaniu dzieci, a prowadzą do przyjęcia zasady, że zarówno cenić należy wszelką religię, usuwając wszelką różnicę złego i dobrego.

44. Na koniec, gdy doskonale rozumiemy, że wszystkich miłością swoją obejmować winniśmy, powadze wiary Waszej i pobożności, Czcigodni Bracia, polecamy tych, zresztą bardzo nieszczęśliwych, którzy porwani przez płomień namiętności i niepomni na swe zbawienie, nieprawnie żyją, w związkach małżeńskich, które nie są legalne. Usiłowania Wasze żarliwe zmierzać winny do przywołania tych ludzi do obowiązku; starając się wszelkimi sposobami i sami bezpośrednio i przez ludzi dobrych, aby zrozumieli, że źle postąpili; aby pokutowali i aby doprowadzeni zostali do zawarcia małżeństwa zgodnie z zasadami katolickimi.

ZAKOŃCZENIE

45. Wskazania i przepisy o małżeństwie chrześcijańskim, które niniejszym listem Naszym uznaliśmy za konieczne przypomnieć Wam, Czcigodni Bracia, służą, jak łatwo to spostrzec, zarówno do utrzymania społeczności ludzkiej świeckiej, jak i do wiekuistego zbawienia ludzi. Niech sprawi to Pan Bóg, aby według miary ich znaczenia znalazły one łatwy dostęp do dusz i gotowość jak największą do ich stosowania. Dla tego celu w żarliwej i pokornej modlitwie błagajmy Niepokalanie Poczętą Najświętszą Pannę Marię, aby macierzyńską okazała ludziom opiekę, budząc w umysłach gotowość do posłuszeństwa nakazom wiary. Z nie mniejszą żarliwością błagamy świętych Piotra i Pawła, książąt Apostołów, pogromców błędu, siewców prawdy, aby bronili rodzaj ludzki od wylewu odradzających się błędów.

Jako znak Boskiej łaski i znak szczególniejszej Naszej życzliwości udzielamy Błogosławieństwo Apostolskie Wam wszystkim, Czcigodni Bracia i ludom, pieczy Waszej powierzonym. Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 10 lutego 1880 r., drugiego roku Naszego pontyfikatu.

PRZYPISY:

1. [«] Hieron. Opera, t. 1, kol. 455.
2. [«] Arnob. Adv. Gent. 4.
3. [«] Dioniz. Halik. Ks. II, r. 26, 27.
4. [«] Sobór Tryd. SS. XXIV na pocz.
5. [«] Tamże, r. I De reform. Matr.
6. [«] Katech. Rzym. t. VIII.
7. [«] Akta Ap. XV. 29.
8. [«] Rozdz. I o małż. niewol.
9. [«] Dzieła t. I. kol. 4.
10. [«] Can. Interfectores i can. Admonere, quest. 2.
11. [«] Cap. 30, quest. 3, cap. 3 de cogn. Spirit.

12. [«] Cap. 8 de Consang. et affin: cap. 1 de cong. leg.
13. [«] Cap. 26 de sponsal.; cap. 13. 15. 29 de sponsal. et matrim. i w in. miejsc.
14. [«] Cap 1 de convers. infid.; cap 5 i 6 de eo qui duxit in matrim.
15. [«] Cap. 3, 5 i 8 de spons. et matrim. Trid. SS. XXIV. c. de ref. matr.
16. [«] c. 7 de divortio.
17. [«] Cap. 8 de div.
18. [«] Cap. II de tran.
19. [«] List do Polikarpa c. 5.
20. [«] Apol. większa; n. 15.
21. [«] Legatio pro Christian. nn. 32. 33.
22. [«] De coron. milit. c. 13.
23. [«] De Aquire; Conc. Hispan. t. I, can. 13. 15. 16. 17.
24. [«] Harduin; Acta Conc. t.1. can. II.
25. [«] Tamże c. 16.
26. [«] Harduin, Acta Conc. t.1. can. II.
27. [«] Novell. 137.
28. [«] Feier. Matrimon. ex inst. Christ. Pesl. 1835.
29. [«] Cap. 3 de ordin. cognit.
30. [«] C. 3, de divort.
31. [«] Cap. 13 qui filii sint legitimi.
32. [«] Trid. sess. XXIV can. 4.
33. [«] Tamże can. 12.
34. [«] Pius VI epist. ad episc. Lucion, 28 Maii. 1793, Pius VII, litt. encycl. die 17 Februarii, 1809 i Const. dat. die 19 Iul. 1817, Pius VIII. litt. encycl. die 29 Maii 1829, Gregorius XVI, Const. dat. d. 15 Augusti, 1832, Pius IX alloc. hab. die 22 Sept. 1852.
35. [«] Trid. Sess. XXIV can. 5 i 7

36. [⌂] Conc., Flor. i Instr. Eug. IV ad Armen. Bened. XVI; Const. "Etsi pastoralis" 6 Mai, 1742.

37. [⌂] Cap. 7. de cond. Appos.

38. [⌂] Hieron. epist. 79 ad Ocean. Ambros.; lib. VIII in cap. 16. Lucae, n. 5. August, de nuptiis cap. 10.

Źródło: http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Leon_XIII/arcanum_divinae_sapientiae/